WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 68. Bochum, sobota, 13 czerwca 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Malthesorstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Okropną wrzawę

zrobiły pisma niemieckie, zostające na usługach spółki HKT, z powodu, iż ks. proboszcz Szadziński w Witaszycach w Księstwie Poznańskiem, mając nadzór nad szkólną nauką religii czuwał nad tem, aby tejże nauki nie wyzyskiwano w celach germanizacyjnych. „Blatty“ liberalne naturalnie poprzekręcawszy słowa ks. prob. Szadzińskiego, do dziś nie poprzestały ujadać w gwałtowny sposób na duchowieństwo polskie w ogóle, a w szczególności na ks. prob. Szadzińskiego. W swej ślepocie i ciemnocie żądają one, aby księdza stawiono przed sąd, aby księdza pozbawiono probostwa lub przynajmniej dano inne, mniej donośne, aby go przez to ukarać, i to wszystko za co? Oto jedynie za to, iż wypełnił sumiennie swój obowiązek. „Blatty“ szowi[illegible]tyczne nie wie[illegible] pewnie, że proboszcz kanonicznie instytuowany, bez własnego przyzwolenia nie może tak bez wszystkiego z probostwa zostać usunięty.

Zaczęły „blatty“ masońskie już tryumfować z powodu, iż radzca rejencyjny Gedicke ogłosił pismo, w którem donosi, iż w szkole witaszyckiej nie wolno nadal ks. Sz. dozorować nauki religii, i że władza duchowna oddała ks. Sz. inne probostwo w administracyę, a nauczyciela Wenzla, w którego szkole ks. Sz. naukę dozorował i który to nauczyciel skargę do rejencyi zaniósł na ks. proboszcza — na własne jego życzenie — przeniesiono na lepiej płatną posadę. Polakożercy mylnie pojęli pismo radzcy Gedicke'go i sądzili. iż ks. Sz. utracił probostwo w Witaszycach, tymczasem rzecz ma się tak, iż ks. proboszczowi została powierzona administracya sąsiedniej parafii lutyńskiej, gdzie brak proboszcza. Przedwczesny był więc tryumf hakatystów.

Ks. prob. Szadziński tłomaczy w „Kur. Poznańskiem“ całe zajście w szkole w sposób następujący:

„Witaszyce, 5. VI. 96.

Szanowną Redakcyę

upraszam uprzejmie w sprawie poruszonej przez „Deutsche Zeitung“ umieścić następujące oświadczenie:

1. Nie dzieciom, ale nauczycielowi powiedziałem, że modlitwa jest sama w sobie celem tak wzniosłym i świętym, że poniżenie jej do środka podrzędnego, mającego służyć do innego celu, np. wyuczenia się niemieckiego języka, jest grzechem.

Dzieci natomiast poinformowałem, że jeśli nauczyciel je w szkole karze za niemówienie pacierza w języku niemieckim, mogą mówić po niemiecku, ale w domu mają mówić po polsku.

2. Również co do pozdrowienia: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, powiedziałem dzieciom, że przed Niemcami mogą mówić po niemiecku: „Gelobt sei etc.“ ale przed Polakami mają mówić po polsku.

3. Nie powiedziałem, że za odmówienie pacierza w niemieckim języku nie przypuszczę ich do Sakramentów śś., ale za małe postępy w nauce religii. Nie powiedziałem też tego na lekcyi planem szkólnym objętej, ale na lekcyi przygotowawczej do Sakramentu Pokuty, dla tego, iż nauka religii z każdym dniem staje się, jak tego ogólne skargi dowodzą, coraz uciążliwszą.

4. Nie wyliczałem nauczycielowi jego grzechów śmiertelnych, zwróciłem tylko uwagę, kiedy się chwalił swoim katolicyzmem, że jeśli jest dobrym katolikiem powinien wiedzieć, iż pod grzechem śmiertelnym jest obowiązany do słuchania Mszy św. w niedzielę i święta.

Dzieci w szkole obecne z najniższego oddziału tego rozumieć nie mogły, bo mówiłem po niemiecku.

5. Wyrażenie „pomści się“, sądzę, iż każdy rozumie, że pomści się poniżanie modlitwy do środków germanizacyjnych, obojętnością religijną i następnie pomnożeniem szeregów socyalistów, którzy i w okolicy Jarocina nie są rzadkością.

6. Uwagę o zatruwaniu ducha i podburzaniu dzieci przeciw ich władzy, mógł był lepiej pan korespondent zastósować do tych, którzy nie stosują się do ministeryalnego rozporządzenia, nakazującego udzielania nauki religii w języku ojczystym, na swoją rękę modlitwę po niemiecku polskim dzieciom (nierozumiejącym dobrze ani polskiego pacierza) odmawiać nakazują.

Nakoniec dziwię się, że „przyjaciel“ mój tak ważną, wedle jego zdania, sprawę dopiero teraz poruszył; miała ona miejsce już na początku lutego — doniósł on też o niej natychmiast król. rejencyi i dzieci p. landrata i komisarza dnia 24 marca były w tej sprawie — protokólarnie badane.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Ks. Szadziński.

P. S. Dodaję, że równobrzmiące sprostowanie odesłałem, wezwany do tego osobnem pismem, do Wupperthaler-Actien-Druckerei — w Elberfeld.“

Z powodu sprawy, o której powyżej pisaliśmy, niektóre pisma niemieckie napadają na Polaków a osobliwie ks. prob. Szadzińskiego w rubaszny sposób, której to przyjemności nie mógł sobie odmówić także dortmundzki „General-Anzeiger“. A cóż byś powiedział, panie „Anzeigerze“, gdyby od dzieci niemieckich wymagano, ażeby po polsku się modliły? — Już słyszymy twą odpowiedź niecny „blacie“: „Tak, to zupełnie co innego“ Taka odpowiedź jest jednak bardzo marna, bo każdy naród ma prawo do swego języka ojczystego, nauka zaś religii, jeżeli ma przynieść należyty pożytek, wyłącznie w języku ojczystym wykładaną być winna. Czuwać nad tem zaś, aby dzieci dostateczną znajomość zasad religijnych wyniosły ze szkoły, winien w pierwszym rzędzie nie kto inny, tylko ksiądz właśnie, a i ks. proboszcz Szadziński tylko dobro dusz dziatwy katolicko-polskiej miał na oku, stając w obronie polskiej modlitwy.

Licho przysługują się państwu wszelkiego rodzaju germanizatorzy, bo ich praca pożytku nikomu nie przyniesie, tylko szkodę wielką.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Z Świeckiego. W Okoninach spaliła się w piątek stodoła właściciela Steinfortha. — Rzeźnik St. w Lińsku dał świniom zielska do żarcia. Zbliżyła się także krowa, by z obfitości korzystać, gdy nagle świnia jej cały ozor ugryzła. Krowę musiał właściciel zaraz zabić. — W Miedźnie utonął 60-letni starzec Smeja.

W Bysławiu założone zostało w przeszłą niedzielę polsko-katolickie Tow. ludowe.

Czersk. W zeszłym tygodniu zmarł opatrzony Sakramentami śś. wysłużony nauczyciel Rowiński w 82 roku życia.

Olsztyn. W starym zamku biskupim w Licperdze i to w jadalni „odskrobano“ stary obraz przedstawiający „Ukoronowanie Najśw. Maryi Panny“. Pochodzi zapewne z 14-stulecia. Pokryty był trzema warstwami tynku. Radzca budowniczy Steinbrecht z Malborka dozorował odnośne prace.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

W Janówcu urządził komornik Werkmeister podczas nabożeństwa w dniu Bożego Ciała publiczną licytacyę wagonu ospy na dworcu, położonym tuż przy kościele. Proboszcz miejscowy ks. Sergot, opierając się na odnośnem rozporządzeniu policyjnem, które zakazuje w święta wykonywania wszelkich „przeszkadzających czynności“ w pobliżu kościołów katolickich, czy luterskich, podczas wielkiego nabożeństwa, zaprotestował przeciwko licytacyi, lecz bezskutecznie. Sprawę należy oddać pod rozstrzygnięcie władz.

Pleszew. 4-go bm. nawiedziła tutejszą okolicę wielka burza, połączona z wielkim grzmotem. We wsi Polskie uderzył piorun w stodołę gospodarza Paprockiego, który spalił ją do szczętu oraz chlew i stodołę sąsiada.

Dobra Lewice, należące do p. Haza-Radlica nabył niejaki pan Landsberg z Westfalii, a rozpoczął gospodarkę wydaleniem zatrudnionych w tych dobrach urzędników Polaków.

W Ujściu, które z powodu „becy“ hakatystów tak w ostatnim czasie stało się głośne, odbył się onegdaj wybór nowego burmistrza. Rada miejska wybrała na ten urząd przełożonego biura p. Beyera z Wągrówca. „Bromberger Tageblatt“ donosi o tem wybitnemi czcionkami i dodaje, że pan Beyer jest Polakiem. Czy tak jest rzeczywiście, nie wiemy; — cel tej uwagi „Tageblattu“ jest aż nadto przejrzysty. Pragnie on widocznie wywołać nową wrzawę w gazetach niemieckich i zapobiedz zatwierdzeniu p. Beyera.

Srem. Abram Hepner, rodem z Jaraczewa, który przed kilku laty przeniósł się z Sremu do Jaraczewa, zapisał w testamencie dla miasta Sremu 6000 marek, dla miasta Jaraczewa 3000 marek. Procenta od tych legatów mają być rocznie dwom nauczycielom w Sremie, a jednemu nauczycielowi w Jaraczewie — bez różnicy wyznania — wypłacane. Wszyscy nauczyciele w Sremie i Jaraczewie mają losy ciągnąć i ci, którzy wyciągną wygrywające losy, dostaną procenta od tych legatów. Losy te mają wygotować burmistrze obu miast W tym roku zostaną procenta od tych legatów po raz pierwszy wypłacone.

Poznań. Zeszłoroczna wystawa poznańska przyniosła, jak donosi „Posener-Ztg.“, czystego dochodu blisko 60,000 mr. Komitet wystawy zamierza całą tę kwotę przekazać miastu na cele dobroczynne.

Piła. Konduktora kolejowego Parisa, który przez nieuwagę swoją spowodował

wykolejenie się pociągu na stacyi Rosko, skazał sąd na cztery miesiące więzienia. Przy nieszczęściu tem zginęło, jak wiadomo, 4 robotników.

W Bydgoszczy bawili hakatyści berlińscy w przeszłą sobotę. W niedzielę rano udali się w dalszą podróż, wstąpili do Piły, zwiedzili Ujście i zatrzymali się w Chodzieżu, gdzie odbyli przechadzkę po górach i lasach okolicznych. — Ztamtąd wrócili do Piły, zkąd wprost wyjechali do Berlina. — Przekonali się oni — jak pisze „Bromb. Tageblatt“ — że Księztwo jest pięknym, bogatym i wdzięcznym krajem, i że niemiecki duch przedsiębiorczy i pracowitość niemiecka mogą mieć tu przyszłość zapewnioną. A więc: „In Polen ist doch noch was zu holen.“

Inowrocław. Odbył się tu onegdaj pogrzeb ś. p. Piotra Powałowskiego, nauczyciela z Rąbina, zmarłego w sile wieku, bo w 37 roku życia.

• Ze Sląska czyli Starej Polski.

Mikołów. Do tutejszego sądu okręgowego włamali się z piątku na sobotę złodzieje, mając zamiar złupić kasę sądową. W robocie przeszkodził im jednak sługa sądowy, który tego dnia wracając późno z miasta, dzwonił, aby mu żona drzwi otworzyła. Jeden z złodziei usłyszawszy dzwonek, wypadł na ulicę; gdy sługa sądowy puścił się za nim w pogoń, wypadł drugi opryszek i wystrzelił do niego dwa razy z rewolweru. Na szczęście jednak bez skutku.

Orzegów. Uczeń stolarski, Łukaszczyk, schronił się podczas burzy pod drzewo. W tem uderzył w drzewo piorun i chłopiec poniósł śmierć na miejscu.

Z Chrościny piszą do „Gaz. Opolskiej“: Dziewczyna nazwiskiem Marya K. z Chrościny, będąc w przeszłym roku na robocie w Hanowerze, okulawiała zupełnie z powodu uderzenia piorunu i nie mogła też znieść jedzenia potraw, tylko piła mleko, wino i wodę, wszystko inne zaraz zwróciła. Leczyła się od 26 lipca aż dotąd u rozmaitych lekarzy, była i w klinice wrocławskiej, lecz wszystko daremnie, nogi pozostały bezwładne, martwe, zimne, oczekiwano więc śmierci.

W tem kalectwie oświadczyła owa nieszczęśliwa swym rodzicom, że pragnie się dostać do Cukmantla, dokąd właśnie teraz z okolicy naszej procesya wychodziła. Rodzice widząc niepodobieństwo, bronili jej udziału, lecz ona nieustannie prosząc, pojechała koleją i przybyła w poniedziałek dnia 1 czerwca na miejsce równocześnie z innymi. Na drugi dzień rano procesya pielgrzymów naszych wyrusza podług zwyczaju na pobliską górę do cudownej Matki Boskiej pomocnej, wzięto też ze sobą ową chorą, którą więcej niesiono jak prowadzono. Około południa stanęliśmy na górze; po krótkim wypoczynku zaczęło się zwiedzanie kalwaryi, a dziewczyna ta pozostała w kościele. Wieczorem na zakończenie przyszliśmy znów do kościoła, gdzie odśpiewano litanię Loretańską, podczas której chorej nagle ból w nogach ustał i zaczęła poruszać nogami, powstała i bez pomocy zaczęła chodzić. W dniu następnym odprawiono drugą połowę nabożeństwa kalwaryjnego, a kaleka owa cały dzień bez trudu zdołała chodzić równo z innymi. Dodać wypada, że odchodząc z procesyą do domu idzie pieszo z Cukmantla do Koźlejszyi 10 klm., którą to drogę także owa dziewczyna pieszo odprawiła, a dziś w domu czuje się zdrową i jeść może wszystko. O cudownem tem zdarzeniu doniesiono zaraz tamtejszemu ks. Proboszczowi, który wziąwszy wszystko do protokółu zapisał trzech mężów i jedną dziewczynę, którzy od początku znali jej chorobę, jako świadków.

Wiadomości ze świata.

Fulda. Biskupi pruscy zbiorą się tu dnia 18 sierpnia na konferencyę.

Berlin. Wicekról chiński Li-Hung-Czang przybędzie wkrótce, wracając z uroczystości koronacyjnych w Moskwie, do Berlina i zabawi tam trzy tygodnie. Zamieszka on w zamku cesarskim, gdzie przygotowują już dla niego pokoje.

Paryż. Na znak sympatyi dla Rosyi uchwaliła na pół socyalistyczna paryska rada gminna 10,000 franków na rzecz ofiar katastrofy w Moskwie.

Barcelona. Niegodziwy zamach anarchistyczny w Barcelonie, wykonany podczas procesyi Bożego Ciała, wywołał w całej Hiszpanii ogromne oburzenie. Pomiędzy aresztowanymi anarchistami znajduje się jeden narodowości niemieckiej, nazwiskiem Wilhelm Aukler. Zamach skierowany był przeciw jenerałowi Despujols, który na procesyi niósł główną chorągiew. Sprawą tą zajmowała się izba deputowanych w Madrycie. Minister finansów oświadczył, że rząd wystąpi z całą energią przeciw sprawcom zamachu. Izba przyjęła rezolucyę wyrażającą oburzenie na sprawców zbrodni i współczucie dla ofiar niecnego czynu anarchistów.

Hawana. Powstańcy uderzyli na miasto Guanabacoa w pobliżu Hawany, cofnęli się jednak, podpaliwszy kilka domów.

Zofia. W stolicy Bułgaryi toczył się od soboty proces przeciw zasądzonemi na trzy lata prefektowi policyi zofijskiej Łukanowowi, któremu zarzuca akt oskarżenia zbrodnię spalenia znajdującego się wówczas w więzieniu 18-letniego Tufekcziewa. Według rządowego organu „Mir“ oblano Tufekcziewa naftą, skutkiem czego ten w kilka godzin zmarł w szpitalu. Były komisarz policyjny Totew zeznawał, że istotnie miano Tufekcziewa kamienować w więzieniu śledczem, przeczy jednak, jakoby to czyniono z rozkazu Łukanowa. Chciano w ten sposób na uwięzionym wymusić zeznanie co do winy jego brata Nauma Tufekcziewa w zamordowaniu ministra Belczewa. Zapadł już wyrok, skazujący byłego prefekta policyi Łukanowa i ekskomisarza policyjnego Totewa na sześć lat a byłego żandarma Bukowa na jeden rok więzienia. Dziwnem się tylko wydaje, że obecni możnowładzcy w Bułgaryi jednego zwolennika Stambułowa po drugim pakują do więzienia, podczas gdy morderców Stambułowa, którego zamordowano w biały dzień, dotąd nie zdołano ująć.

W Moskwie urządziła dnia 8 czerwca kolonia niemiecka ucztę na cześć księcia Henryka pruskiego, na którą zaproszono także wszystkich innych książąt niemieckich.

Lecz na tym bankiecie przyszło do niemiłego zajścia. Prezes Kamezaska wychylił toast na cześć księcia Henryka i „wszystkich książąt, którzy się przyłączyli do świty zastępcy niemieckiego cesarza“.

To dotknęło księcia Ludwika bawarskiego. — Wstał on natychmiast i założył protest przeciw wyrażeniu „świta“, mówiąc: „Nie jesteśmy orszakiem, nie jesteśmy lennikami, lecz sprzymierzeńcami niemieckiego cesarza. Jako tacy staliśmy co cesarz Wilhelm, I zawsze uznawał, przed laty 25 po stronie króla pruskiego i jako tacy staniemy znów ra[illegible] gdyby Niemcy ponownie były w niebezpieczeństwie. O tem powinni pamiętać Niemcy wszystkich krajów i obok ojczyzny wielkiej nie zapominać także o ojczyźnie bliższej, tudzież o przywiązaniu do dziedzicznej dynastyi.“

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

— Więc tak rzeczy stoją — mówił jeden z oficerów głosem podniesionym, rozkazującym, widocznie starszy między nimi — a więc, jak nam doniósł ten huncfot żyd, książę Poniatowski jest w Nadarzynie, miejscowości oddalonej ztąd niespełna o ośm mil, a nawet bliżej, jeżeli udamy się bocznemi drogami, nie gościńcem...

— Tak, jenerale, — wtrącił inny głos, — ale trzeba znać te boczne drogi. W tym przeklętym kraju łatwo zabłądzić, a wtedy...

— Mości rotmistrzu — odezwał się na to poważnie jenerał — wszystko przewidziałem, i bądź pewny, że nie pobłądzisz. Otóż, moi panowie, książę Poniatowski jest w Nadarzynie, zaledwie z półplutonem ułanów, niespełna dwudziestu koni i nie myśląc wcale o wojnie, bawi się w najlepsze spokojny i pewny. Na jutro nawet jest nakazane wielkie polowanie w parku Nadarzyńskim... Sam Bóg go nam daje w ręce, moi panowie. Ze schwytaniem naczelnego wodza wojsk księztwa Warszawskiego, wojna dla nas będzie prostą przechadzką, nikt nam nie będzie śmiał stawić oporu. Cel ten istotnie godny poświęcenia.

Tu mówiący jenerał odetchnął i tak dalej ciągnął:

— Waćpan, panie rotmistrzu von Lampe, weźmiesz trzy szwadrony huzarów węgierskich, szwadron Pandurów i trzy działa artyleryi konnej, wyruszysz ztąd o godzinie dwunastej w nocy, przeprawisz się przez Pilicę po moście w Nowem-Mieście i szybkim marszem udasz się do Nadarzyna. Tu masz marszrutę. Pójdziesz drogą najprostszą na wsie Jajkowice, Błędów, Michrów, Ojrzanów do Nadarzyna, ogółem siedm do ośmiu mil polskich. Przy szybkim pochodzie, nie zatrzymując się nigdzie, powinieneś być w tej miejscowości jutro rano o godzinie szóstej, lub siódmej najpóźniej. Rozproszysz ułanów, weźmiesz księcia Poniatowskiego do niewoli i odpocząwszy godzinę, ruszysz do nas z powrotem, zachowując wszelkie ostrożności. Spodziewam się twego powrotu jutro około godziny czwartej lub piątej po południu. Będę cię czekał z niecierpliwością. Tu masz mapę, przypatrz się drodze twego pochodu.

Rozległ się szelest rozwijanego papieru i chwilowa cisza zapanowała w pokoju. Łatwo zrozumieć, z jakiem wzruszeniem wysłuchał tej rozmowy nasz biedny Janek. Zrazu nie pojmował o co chodzi, ale wkrótce oprzytomniał i słowa jenerała austryackiego stały się dla niego jasne, bardzo jasne. Kroplisty pot wystąpił mu na czoło. Chcą porwać księcia Józefa, tego bohatera, który tyle świetnych czynów dokonał, chcą go schwytać, zakuć może w kajdany, ubezwładnić cały naród, który pozbawiony swego wodza, jako stado owiec bez pasterza, nie będzie mógł, nie będzie śmiał nigdzie stawić dzielnego Niemcom oporu! I Niemcy znów zapanują nad nami, ci Niemcy, których Janek nienawidził, o których stary Marcin w cichych wieczornych pogadankach tyle strasznych rzeczy opowiadał! Janek czuł, że wszystka krew w nim się burzy, chciał wypaść do oficerów austryackich, knujących tak niecne plany, chciał stanąć przed nimi i powiedzieć im:

— Nie, panowie, to jest rzecz niegodna rycerzy, chwytać podstępnie bezbronnego nieprzyjaciela. Idźcie naprzeciw tego księcia wtedy, kiedy stanie na czele swych wojsk, walczcie z nim a on wam pokaże, jak się to umiera z szablą w ręku, w obronie własnego kraju.

Chciał im to powiedzieć i tysiące innych podobnych rzeczy, wrzał gniewem i uniesieniem, i już podnosił się z łóżka, gdy po chwilowej ciszy odezwał się znowu poważny głos jenerała:

— Dam panu, rotmistrzu von Lampe, dobrego przewodnika, żebyś nie pobłądził w tym przeklętym polskim kraju. Przewodnikiem tym jest żyd Herszek, który doniósł mi właśnie o pobycie księcia Poniatowskiego w Nadarzynie. On pana doprowadzi bezpiecznie. A teraz — tu powstał jenerał — rozejdźmy się panowie. Rotmistrzu von Lampe! ufam twej dzielności i odwadze, że dokonasz tego znakomitego dzieła, który zmieni losy świata. Bądź pewny, że cesarz będzie o tem wiedział i że czeka cię wielka nagroda.

— Zrobię wszystko, jenerale, — odrzekł ponurym, suchym głosem rotmistrz — zrobię wszystko, co tylko będzie w mojej mocy.

Gdy to rotmistrz mówił, Janek korzystając z brzęku szabel i szelestu, spowodowanego powstawaniem oficerów, przysunął się do drzwi, i ujrzał rotmistrza von Lampe, kłaniającego się jenerałowi. Rotmistrz był to wysoki i chudy, tak tyczka, mężczyzna, z wielką rudą głową, takiemiż faworytami i dwojgiem maleńkich, siwych, głęboko osadzonych oczów. Z pod krzaczastych, rudych brwi patrzały te oczy chytrze, podstępnie, a na wązkich ustach wieszał się szkaradny uśmiech szyderstwa. Ubrany w jaskrawy mundur huzarski, obcisły i suto szamerowany złotem, stał wsparty na szabli i kłaniał się pokornie jenerałowi. Wkrótce ten ostatni wyszedł, a za nim i inni — i Janek został sam.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z różnych stron.

Bochum. W przeszłym numerze zaczęliśmy druk nowej powieści, na co zwracamy uwagę szan. naszych czytelników.

Bulmke. W przeszły wtorek w południe na ulicy Kesselstr. załamał się wóz, na którym się znajdowało 50 centnarów dynamitu. Wielkie szczęście, że nie nastąpił wybuch, gdyż skutki byłyby bardzo okropne.

Langendreer. Na cesze „Mansfeld“ okaleczało w końcu przeszłego i w ciągu tego tygodnia kilku górników a jeden został zabity.

Monaster. Ojcom od św. Ducha pozwolono, aby się osiedlili w dyecezyi monasterskiej.

Kolonia. Przed tygodniem skonfiskowano numer „Kölnische Volkszeitung“ z dnia 23 kwietnia, w którym była omawiana sprawa pojedynku Kotzego z Schraderem.

Eisleben. Na cesze „Clotilde“ urządzono zamach dynamitowy, skierowany przeciwko urzędnikom kopalni, ale na szczęście bez skutku.

Lwów. Aresztowano tu szpiega rosyjskiego. kapitana, przebranego za robotnika.

Lwów. W Dalatynie spłonęło 50 domów, pomiedzy niemi dwa hotele.

Lwów. W mieście naszem mieszka były leśniczy w dobrach hr. Potockich, Jan Korniło, który się urodził w 1781, liczy więc dziś 115 lat. Pomimo tak podeszłego wieku, jest on zupełnie krzepkim, cieszy się dobrem stosunkowo zdrowiem i z wielką przyjemnością lubi opowiadać wspomnienia swej młodości, sięgające do ubiegłego stulecia.

W Budapeszcie wydarzyło się podczas uroczystości, jakie się tam z powodu obchodu tysiąclecia odbywają, sporo nieszczęść Tak np 8 bm towarzystwo ratunkowe 419 razy było czynne.

Ktokolwiek farby pokostowe chce zmyć z podłóg, niechaj kupi w drogeryi ługu sodowego. zleje nim posadzkę i pozostawi przez noc całą. Rano winien zlać posadzkę wodą i wytrzeć, farba pokostowa zginie; gdzie pozostała, tam należy poprawić.

Wszystkim z pewnością wiadomo, że list zwyczajny może ważyć do 15 gramów, jeżeli opłata od niego na poczcie ma wynosić 10 fen. Wątpliwą dla niejednego rzeczą było jedynie, ile wynosi opłata od listu, skoro tenże waży właśnie 15 gramów. Ponieważ w tym kierunku nie było jedności, przeto państwowy urząd, aby na przyszłość usunąć wszelkie wątpliwości, rozporządził, aby odtąd na nieznaczne przewyżki po nad 15 gramów, aż do pół grama, na poczcie nie zważano. Odtąd więc list dziesięciofenygowy może ważyć aż do 15 i grama.

Procesya Bożego Ciała w kościele katedralnym w Wiedniu. Cesarz austryacki Franciszek Józef umyślnie powrócił 3 go bm. z Budapesztu do Wiednia, aby wziąć udział w procesyi Bożego Ciała. Od czasu swego osiedlenia w tych stronach. a więc od końca trzynastego stulecia. dom habsburski nie zaniedbywał nigdy tej okazyi objawiania publicznie swych uczuć religijnych. Od czasu Ferdynanda I-go ustalił się wspaniały ceremoniał kościelno-dworski, przestrzegany podczas procesyi z katedry św. Szczepana przez Knerentnerstrasse, ulicą Augustyanów, Kohlenmarkt i napowrót do katedry. W dzień pogodny jest to widowisko niesłychanie barwne, dzięki złocistym mundurom najwyższych dostojników państwa, jenerałów, gwardyi cesarskiej, a równocześnie niezmiernie poważne śpiewami zakonów i cechów, postępujących w orszaku, odprawionemi na kilku miejscach nabożeństwami przy wystrzałach wojska itd. Z powodu deszczu tego roku procesya odbyła się tylko w kościele św. Szczepana. Cesarz Franciszek Józef. który w roku 1898 obchodzi 50-tą rocznicę swego wstąpienia na tron, dziś po raz 45-ty asystował tutaj przy procesyi Bożego Ciała. Raz ten dzień spędził w Budapeszcie, kilka razy wypadkami rodzinnemi, jak śmiercią matki Zofii, był powstrzymany od udziału w procesyi Bożego Ciała. Wszystkie inne solenne nabożeństwa dwór obchodzi w kaplicyi Burgu, niektóre, jak śluby członków rodziny cesarskiej, w pobliskim kościele OO. Augustyanów, ale w dzień Bożego Ciała udaje się do katedry św. Szczepana.

Oryginalną reklamą posługuje się pewien berliński fabrykant kołowców. Ogłasza on, że da każdemu najlepszy kołowiec i nadto ubiór kołowcowy za zaliczką jednego fenyga, ale pod warunkiem, że nowy nabywca zobowiąże się płacić przez następnych dni 15 codziennie jeszcze raz tyle, — ile zapłacił dnia poprzedniego, a więc w pierwszym dniu po wpłaceniu fenygowej zaliczki 2 fenygi, drugiego dnia 4 fen., trzeciego dnia 8 fenygów itd. Na pozór to propozycya bardzo ponętna, ale biada temu, kto „wpadł“ na nią bez poprzedniego obliczenia. Otóż w dniu 15, podwajając tak kwoty wpłacane zapłacić by musiał nie mniej nie więcej tylko 327 mr. 68 fen. a razem w ciągu tych 16 dni przeszło 600 marek!

Maszyna do malowania. Smarowanie pędzlem wielkich przestrzeni zabiera dużo czasu malarzom. Ztąd odnowienie domów jest kosztowne, bo praca więcej kosztuje, niż tania farba. Amerykanie wzięli się na sposoby i mają do malowania maszyny, za pomocą których są w stanie w godzinie wielki dom pomalować, i to bez stawiania kosztownych rusztowań. Maszyna ta składa się z motoru, który rozczynioną farbę z beczki wprowadza w węże jak przy sikawce. Z węży farba leci do znacznej wysokości i silnie osadza się na ścianach. Cały przyrząd do malowania stoi na kółkach i ztąd go łatwo można przesuwać wedle woli. Podobno przy wprawie robotników maszyna ta jest praktyczną.

Nabożeństwo polskie.

W Alfeld od 19 do 21 czerwca.
W Einbeck od 21 do 25 czerwca.
W Langensalza od 4 do 8 lipca.
W Sömmerda od 8 do 15 lipca.
W Sangerhausen (Artern) od 15 do 21 lipca.
W Salzwedel od 25 czerwca do 3 lipca.
W Cunrau od 25 czerwca do 3 lipca.

BRACIA ALSBERG,

Telefonu nr. 143 **WATTENSCHEID.** Telefonu nr. 143

Zupełna wyprzedaż z powodu nowej budowy.

Aby koniecznie przed przeprowadzką do nowego domu handlowego uprzątnąć wszystkie resztki

Konfekcyi dla pań i panów oraz materyj na suknie

sprzedajemy teraz po **cenach,** które wszystko dotad **ofiarowane** — co się tyczy **taniości** — przewyższają.

Wszelkie **artykuły latowe** po połowie ceny, rzetelnej wartości.

Nasze teraz **znacznie** zniżone ceny, są wyraźnie niebieskim ołówkiem, obok cen dotychczasowych wypisane.

Szanownemu wujowi
Antoniemu Staśkiewicz
w dniu godnych Imienin (13 bm.) składamy najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwo Bożego i powodzenia jak najlepszego, życia sto lat długiego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Mój Szanowny Pan i gospodarz Antoni Staśkiewicz niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż całe Habinghorst zadrży.
Tomasz Frankowski, Marcin Pawliczak w Habinghorst.

POWINSZOWANIE
w dniu godnych Imienin Szan. Panu
Antoniemu Chowańskiemu
prezesowi Tow. polsko-katol. św. Bernwarda w Hildesheimie.

Przy dzisiejszym dniu radości, * Który twem imieniem słynie, * Życzymy niechaj w obfitości sto lat życia twego płynie. * Zacny Przyjacielu kwiaty życia * Niech Ci nigdy nie więdnieją, * Niech do skonu od powicia * Rajskim się uśmiechem śmieją. * Bądź jak najszczęśliwszy wiecznie, * Boże chroń Cię swoim cieniem * W przyjaciół gronie bezpiecznie, * Żyj zawsze, to naszem życzeniem. Tego ci życzą członkowie Tow. św. Bernwarda w Hildesheim.
Idzi Drzazga, sekretarz.
W. K. T. B. W. K. L. Sz.

POWINSZOWANIE.

W dzień 13-go czerwca składamy Szanownemu panu gospodarzowi zarazem komotrowi
Antoniemu Woźniakowi
i kumotrowi
Antoniemu Tomaszewskiemu
zamieszkałym w Ołoboku w pow. Ostrowskim (W. K. Poznańskie), jako w dniu godnych Imienin serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św. i zarazem zdrowia do sto lat długiego, a po śmierci korony niebieskiej. I teraz wam winszujemy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyją! niech żyją! niech żyją! Antoni Tomaszewski i Antoni Woźniak aż cały Ołobok zadrży. Tego wam życzą szczerzy przyjaciele.
Z pozdrowieniem
Piotr Gałach, Ignacy Szczot.

POWINSZOWANIE.

Szanownemu Panu
Antoniemu Olszakowi
sekretarzowi Tow. św. Szczepana w Zach. Braubauerschaft, w dniu godnych Imienin Twoich (13 czerwca) życzę Ci zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., a po śmierci królestwa niebieskiego. Życzę Ci wszelkiej fortuny, a przy boku cnotliwej i bogatej żony, życzę Ci wielkiego zarobku, żeby Ci się talary kulały po stole, jak groch w stodole. Teraz Ci winszuję i potrzykroć wykrzykuję: Antoni Olszak niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż w całej kolonii „Bismarck" głos się rozniesie. Tego Ci życzy Twój życzliwy przyjaciel
Michał Kortylewski.

Drogiemu Przyjacielowi
Antoniemu Werwie
gorliwemu członkowi Tow. św. Stanisława Kostki, jako i Koła śpiewaków polskich „WANDA" w Katernberg
składamy w dniu godnych Imienin (13 bm.) jak najserdeczniejsze życzenia. Wierni Przyjaciele
T. W., N. N.

Towarzystwo św. Alojzego w Weitmar
podaje swym członkom do wiadomości, iż w przyszłą niedzielę dnia 14-go czerwca odbędzie się **walne zebranie** w celu oboru nowego zastępcy przewodniczącego i zastępcy sekretarza. O liczny udział prosi
Zarząd.

Towarzystwo świętego Józefa w Wattenscheid
podaje swym szan. członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 14-go czerwca po południu o 5-tej godzinie odbędzie się **walne zebranie** w celu załatwienia towarzyskich spraw, na sali zwykłych posiedzeń. O liczny udział prosi
Zarząd.

Koło śpiewaków polskich „Wanda" w Katernberg.
Niniejszem podaje się szanownym członkom do wiadomości, iż w przyszłą niedzielę dnia 14-go bm. o godzinie $^1/_2$12 przed południem odbędzie się zebranie, głównemi punktami zebrania są: sprawa dyrygenta i obrachunki ze zabawy. Liczny udział członków pożądany.
Zarząd.

Koło śpiewu „Wiara, Nadzieja, Miłość" w Oberhausen.
W niedzielę dnia 14 czerwca zaraz po sumie odbędzie się posiedzenie zarządu, ponieważ są ważne sprawy do rozstrzygnięcia. Odbędzie się też posiedzenie miesięczne po południu o godzinie 5-tej; aby członkowie zgromadzili się jak najliczniej uprasza się.
Zarząd.

POWINSZOWANIE.

Szanownemu Panu
Antoniemu Majszakowi
zastępcy przewodniczącego Towarzystwa świętego Szczepana w Zach. Braubauerschaft,
w dniu godnych ImieninTwoich (13 czerwca) życzę Ci zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św. ,a po śmierci królestwa niebieskiego życzę Ci wszelkiej fortuny, a przy boku cnotliwej bogatej żony i żebyś powrocił jak najprędzej w nasze Ojczyste strony. Teraz Ci winszuję i po trzy kroć wykrzykuję: Antoni Majszak niech żyje! niech żyje! niech żyje! a w całej kolonii „Bismarck" głos się rozniesie. Tego Ci życzy Twój życzliwy przyjaciel Michał Kortylewski.

Baczność Polacy w Hamme!

W niedzielę dnia **21 czerwca** b. r. odbędzie się

zebranie Polaków

w celu założenia polsko-katol. towarzystwa.

Rodacy pokażmy, iż w sercach naszych jeszcze miłość dla naszej sprawy nie zgasła. Zebranie odbędzie się na sali p. Freudenberg po południu o 4-tej godzinie. Upraszam o liczne stawienie sie.

Jan Korpus.

Szanownym moim współbraciom zarazem gorliwym członkom Towarzystwa św. Józefa życzę w dniu godnych Imienin szczęścia, zdrowia i długiego życia, a po śmierci wiecznego zbawienia, zarazem Wam winszuję, abyście nigdy nie przestali być Polakami i takie życzenia zasyłam

Antoniemu Kicińskiemu,
Antoniemu Mikołajewiczowi,
Antoniemu Bartkowiakowi,
Antoniemu Lipce

Z wielką radością wykrzykuję wraz z całem naszem towarzystwem św. Józefa po trzykroć: Niech żyją! niech żyją! niech żyją! aż cała Polska się będzie weselić! Takie życzenia zasyła Wam chorąży Towarzystwa św. Józefa
Antoni Dalkowski.

Podziw wzbudzające

szkło powiększające

można nabywać u mnie za **tylko 1,50 mr.** (które za poprzedniem nadesłaniem 1,80 mr. franko posyłam).

Szkło powiększające odznacza się tem, że każdy przedmiot 400 razy powiększony widzieć można, dla tego pył i dla oka niewidzialne robaczki tak są wielkie jak maik.

Szkło moje powiększające, — zwane po niemiecku „Wander-Microscop" jest nieodznownie potrzebne do nauki botaniki i zoologii i **dawno już pożądanym przyrządem domowym,** do podszukiwania wszystkich artykułów spożywczych, czy nie są fałszowane i mięsa, czy nie zawiera trychin. W ostatnim czasie szkodliwe zarazki znajdujące się w zepsutem mięsie i serze spowodowały śmierć niejednego człowieka. Żyjące w wodzie, a ludziom okiem dostrzedz się niedające małe zwierzątka widzieć można, jak wesoło w wodzie pływają.

Prócz tego zapaotrzone jest powiększające szkło w przyrząd dla **posiadających krotki wzrok,** za pomocą którego i najmniejsze pismo czytać mogą. Dokładny sposób użycia dołączony jest do każdego pudełeczka. Sprowadzać można od

J. Kann, Hamburg I.

Baczność Rodacy!

W Herne, przy ul. Bahnhofstr. 127,
znajduje się od 1-go maja mój

warsztat szewski,

w którym wykonywam wszelkiego rodzaju obuwie podług miary, oraz reparacye, **gustownie, trwało a tanio.**

Założyłem też

skład gotowego obuwia,

który został bogato zaopatrzony we wszelkiego rodzaju bóty, trzewiki itd. dla kobiet, mężczyzn i dzieci. Proszę o łaskawe poparcie Szan. Rodaków pozostaję
Z szacunkiem
Jan Jarczyński, mistrz szewski,
(dawniej w Bochum).

POWINSZOWANIE

Szanownemu Panu
Antoniemu Stróżykowi
kasyerowi Towarzystwa „Jedność" w Langendreer.

Przy dzisiejszym dniu radości, * Który Twem imieniem słynie, * Życzymy niechaj w obfitości, * Sto lat życia Twego płynie, * Przyjacielu, kwiaty wiosny, niech Ci nigdy nie więdnieją, * Niech do skonu od powicia rajskim się uśmiechem śmieją. * Bądź jak najszczęśliwszym wiecznie, * Boże chroń go swoim cieniem w przyjaciół gronie bezpiecznie.
Jakób Kurp, Szczepan Kubiak i Michał Bock.

Dziewczyna polska

bogobojna, cnotliwa, w wieku 24 lat, życzy sobie zawrzeć znajomość z szlachetnym i bogobojnym Rodakiem Polakiem w celu zamążpójścia. — Zachowanie tajemnicy rzecz honorowa. — Listy uprasza się pod adr.: Jan Maćkowiak Essen, Stolppenbergerstr. nr. 81.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka").